PRZEGLĄD ROLNICZY


Kostrzewski.

№ 1.
WARSZAWA.
NIEDZIELA
Dnia 25 marca (6 kwietnia)
1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

OD REDAKCJI.

Przegląd rolniczy, przemysłowy i handlowy, wychodzić będzie co tydzień w sobotę i każdy numer składać się ma z arkusza druku; kierunek wewnętrznego układu i stanowisko jakie pismu temu w obliczu ziemian i przemysłowców Redakcja dać zamierza, są następujące:— Chcielibyśmy organ nasz widzieć zbiorem pożytecznych wiadomości w kraju i za granicą już w czyn wprowadzonych; — mile przeto powitamy każdą myśl rodzimą, każdy wynalazek rolniczy u nas lub za granicą pomyślany, mamy zamiar podawać wiedzy czytelników, bo w kraju jak nasz rolniczym, każda wiadomość gospodarska, przez pismo do wiedzy ogółu podana, korzystną w zastósowaniu praktycznem być może, nie jest ona wyłączną własnością szczegółu, wyższe pojęcie dobra ogólnego, mamy nadzieję, że zachęci ziemian do opisów swych doświadczeń, a Przegląd chętnie nadesłane korrespondencje pomieszczać będzie i tym sposobem stać się może organem obywatelskim, bo u nas rolnictwo a obywatelstwo jedno niemal mają znaczenie.

Teorja, ta córa wyrozumowanéj praktyki, wprawdzie jest pochodnią, przyświecającą na ciemnych nieraz ścieżkach ziemiańskiego zawodu, lecz biada nam, jeżeli bez poprzedniego samopoznania, bez wiedzy okoliczności miejsca i czasu, każde podanie teorji będziemy chcieli zastósowaniem uwieńczyć, radźmy więc sobie wzajemnie, opisujmy nasze gospodarstwa i ich przejścia, a wtenczas ta sama ziemia co naszych praojców żywiła, da nam pożywienie, stając się jak niegdyś spichlerzem Europy!...

Rolnictwo ze wszystkiemi swewi gałęziami, jest wynikiem wiadomości z nauk przyrodzonych. Produkcja roślinna i zwierzęca, to jego najgłówniejsze podstawy — Zarząd gospodarski, to jego opiekun i gdy się te trzy czynniki z dobrą uprawą roli w jednéj majętności zespolą, to wzorowém gospodarstwo i gospodarza sprawiedliwie nazwać można. Otóż *Przegląd* pod sterem rolnika-obywatela odtąd wychodzący, będzie się starał szczególniéj w tych przedmiotach głos swój podnosić; wiadomości z nauk przyrodzonych, weterynarja, ogrodnictwo, mechanika, leśnictwo, budownictwo, buchalterja, technologja, pszczolnictwo, jedwabnictwo i inne gałęzie wiedzy rolniczéj, będą również przedstawiane w piśmie naszém. Techniczne, przemysłowe i handlowe artykuły chcielibyśmy jak najczęściéj umieszczać. Kronika rozwoju rolni-

ctwa, przemysłu i handlu, oraz przegląd dzieł gospodarczych i bibliografja rolnicza, z usilnością i dobremi chęciami rozwijane zostaną. Opisy gospodarstw i doświadczeń rolniczych za granicą, w Królestwie i guberniach zachodnich Cesarstwa wykonanych, umieszczać będziemy w Przeglądzie, abyśmy widzieli jakich kolei na drodze rozwoju doznawało i doznaje gospodarstwo wiéjskie— a z resztą, co dla nas już jest znaném i w czyn wprowadzone zostało, to dla innych może być nowością, a zatém dla gosdodarzy Podola, Litwy, Ukrainy, Wołynia, podawać będziemy opisy doświadczeń rolniczych w Królestwie i za granicą dokonanych z pożytkiem.

Mamy przeto zamiar nadać kierunek postępowy naszéj publikacji, lecz skutek tych chęci nie zawisł od możności jednéj osoby,—wszystkich zatém współziemian i ludzi miłujących dobro ogólne, wzywamy i prosimy o współudział w pracy naszéj; zasilajcie panowie zacząłki starań w dobréj myśli podjętych, a postąpimy, bo nic w miéjscu nie stoi, tylko iść musi naprzód, a zatém i pismo jeżeli nie idzie określoną sobie drogą, zgodnie z duchem czasu i potrzebami czytelników, tylko stoi na jedném pojęciu; —cofa się, bo teraźniéjszość prędko przeszłością się staje, jeżeli względu nie mamy na przyszłość.

RADY STAREGO ROLNIKA.

Kochaj ziemię, ty z niéj się począłeś; szanuj ją jako ożywicielkę, utrzymuj w porządku i czystości; a ona ze swéj strony szczodrzéj odwdzięczy się tobie aniżeli myślisz.

Jedno zoranie ziemi, to nie uprawa; dwie orki, połowa uprawy; trzy, to dopiero rola uprawna.

Uprawiaj pod jarzyny, pierwszy raz w jesieni, kiedy w obce kraje odlatują skowronki, jaskółki, szpaki *(Sturnus vulgaris)* i inne ptastwo; kiedy lasy liścienne pozbędą się liści; kiedy powietrze jest ciepłém, ściernisko stoi i trawy jeszcze rozrastać się mogą.

Orki jesiennéj nie bronuj; — zostaw ją na zimę w spokoju, jak wyszła z pod pługa lub sochy. W bruzdach roli, wygodniéj śnieg się trzyma; jego kupy i bryły lodu, niepogoda zimy usunie, przez co lepiéj przygotuje się orka do przyszłego wiosennego zasiewu.

Orz powtórnie na wiosnę, kiedy na wpół-syta napasie się owca; lecz zważaj jaki grunt posiadasz. Piaszczystą prędzéj wypada orać jak gliniastą rolę; na wzgórkach pośpieszniéj jak na równinach wysecha. Pagórkowata łąka nietyle cierpi od wody, jak ogród w parowie.

Nie orz kiedy ziemia się maże i nogi koni lub wołów gręzną w gruncie, jak ręce piekarza w cieście. Cierpliwości—na wiosnę w godzinę bardziéj rola wyschnie, jak w jesieni przez tydzień.

Nie oczekuj, dopóki sąsiedzi nie wyjadą z pługami na pole. „Każda izdebka swoim dachem kryta“ i dla tego też, kiedy nastał czas wiosennéj pracy, nie zwłócz, bierz się do czynu ochotniéj i z nadzieją. Nie lękaj się wszakże: co prędko to nie sporo — skromniéj idziesz, daléj będziesz. Lecz znowu nie zakładaj rąk bezczynnie — nie ziewaj, albowiem co z zębów wypuścisz, tego wargami nieutrzymasz. W lecie, robota robotę goni, jakoby chart zająca. Tyś myśliwy; nie płosz, twoja zdobycz — a bez tego nie ujrzysz jéj, jak dnia wczorajszego.

Uprawiaj pod jarzyny po raz trzeci, kiedy żaby zaczną skrzeczyć, drzewa się zazielenią, skowronki zaśpiewają i przed twém mieszkaniem w ogródku lub na łące fiołki zakwitną. Orz wtenczas na serjo starannie, nastał bowiem czas pogrzebu nasienia, które podobnie jak człowiek zmartwychwstanie z ziemi i pod opieką Stwórcy da plon stokrotny.

Zbyteczna uprawa, roli nie psuje: orz po czwarty, piąty i szósty raz, kiedy masz czas i siły po temu. Grunt podobnym jest do śmietany, czém ją silniéj mieszasz, tém więcéj i lepsze da masło.

Uprawiaj pod oziminę jeszcze staranniéj jak pod jarzyny, bo tu najmniéjsza usterka w uprawie, mniéj o pół snopa da ci zboża w żniwie.

Ozimina—nie jarzyna, pierwsza dla innych, druga dla nas: my się w domu mając mniéj dobre i piękne plony i niemi obéjdziemy; lecz cóż o nas powiedzą cudzoziemcy, gdy im lichą pszenicę przedamy; wstyd krajowi zrobisz, produkując lichotę; uprawiaj więc starannie i czysto pod oziminy, chociażby dla uniknienia sromoty.

Przeorz ugór, kiedy na nim zazielenią się szkodliwe zielska, a przeciw perzowi wojuj broną z żelaznemi zębami i jeżeli nieprzyjaciel bardzo jest silnym i tem go nie zniszczysz, to zostaw ziemię przez pięć lat na pastwisko;—zęby bydła dla istnienia perzu, tém samém są, czém dla złodzieja wyrzucające błędy, zgryźliwe sumienie.

STAWIARKA

PRZEZ

WOJCIECHA JASTRZĘBOWSKIEGO.

Pod tém nazwaniem rozumimy zwyczajny *szlam* czyli *muł stawowy*, który się składa: z odchodów rybich, z pomiotu żab i gnoju innych tworów wodnych, oraz w wodzie i na wodzie często przebywających; a nakoniec ze szczątków wodnych roślin i zwłok nieprzeliczonego mnóstwa żyjątek, mianowicie wymoczków, ślimaków, skorupiaków i owadów, które to szczątki wraz z poprzedniemi cząstkami, niemniéj z temi, które woda zkąd inąd do stawów przynosi, stanowią bardzo ważny i tanim sposobem przychodzący materjał nawozowy.

Materjał ten, znajduje się nietylko w obecnie istniejących stawach, ale i w dawnych przed wielu laty zapuszczonych i zaniedbanych zbiorach wody stojącéj. Pokłady stawiarki (które niekiedy przykryte są pokładami innemi, umiesionemi przez wiatr lub wodę, albo też utworzonemi przez roślinność i zaroślemi nawet chwastami lub krzewami), bywają niekiedy grube na kilka lub kilkanaście stóp i tam gdzie się znajdują, nieocenionym są skarbem dla rolnika.

Wydobywanie stawiarki zasadza się, naprzód na spuszczeniu wody ze stawu i na należytém przez porobienie stósownych przekopów

;éj osuszeniu. Potém stawiarka osuszona i stężała, wywozi się na brzegi stawów i na przyległe im grunta zwłaszcza pochyłe, na którychby łatwo przez osięknienie i wyschnięcie, mogła się pozbyć zbyteczné j wilgoci i doznać stósownéj zmiany, któraby ją uczynić mogła zdatną na nawóz i na pożywienie dla roślin, do czego potrzeba mniéj więcéj rocznego przeciągu czasu.

Jeżeli staw jest już oddawna zapuszczony i zarosły trawą lub krzewami, natenczas dla odkrycia spodziewanéj w nim stawiarki, kopią się w wielu miéjscach głębokie dołki, z których wydobyta ziemia, jeżeli będzie miała skorupy ślimacze i woń podobną do zgniłych ryb lub roślin stawowych, a do tego, po wyschnięciu jeżeli się zamieniać będzie w pył lekki, koloru ciemno - popielatego i niewiele zostawiający reszty po swojém spaleniu, będzie to znakiem, że nadzieja nasza znalezienia stawiarki była nieplonną.

Czasem przypadkowo, jak np. kopiąc rowy na nizinach, dla osuszenia przyległych im gruntów, natrafiamy na bardzo bogate pokłady stawiarki, która wywieziona nawet wprost na pole (jak to miało kiedyś miéjsce we wsi *Borów* nad rzeką *Iłżą* w powiecie radomskim), może o wiele podwyższyć jego urodzajność i stać się bogatém źródłem pomyślności gospodarnego ziemianina.

OKOLICE PODWARSZAWSKIE.
(Pogląd gospodarski)

PRZEZ

Adama Mieczyńskiego.

Prawdziwe opisy wzorowych gospodarstw, są urzeczywistnieniem teorji rolniczych nie dla każdego przystępnych i mówią do ogółu czytających jako żywa litera, — bo czyn tysiące hipotez zastąpić może, a swym przykładem błogie plony na niwach ojczystych wywołać jest zdolny; że zaś gospodarstwa ulepszone muszą miéć w urządzeniu swojém wiele podobieństwa; bo się znajdują pod równémi wpływami, gruntu, klimatu i położenia, a różnić się jedynie mogą wyższym lub niższym stopniem pewnych gałęzi gospodarstwa stósownie do miéjscowości;—tém przeto powodowany, postanowiłem w piśmie niniéjszém, ze stanowiska gospodarskiego, określić okolice podwarszawskie.

Czuję dostatecznie, że może za mało mam usposobienia praktycznego, że chcąc gruntownie podobny przedmiot traktować, trzeba więcéj doświadczenia i wszechstronnéj wiadomości stósunków handlowych i ekonomicznych— więcéj miéć danych praktycznych, o które u nas tak trudno, mam jednak nadzieję, że praca moja, jakkolwiek pod wielu względami niedostateczna, nie będzie uznaną bez zupełnéj zasługi, zwłaszcza że została przedsięwziętą pod wpływem myśli, dobro ogółu mającéj na względzie. W rozwoju zatém téj myśli i ku dostatecznemu onéjże zobrazowaniu, tak opisuję okolice podwarszawskie:

a) Jeograficzne i miéjscowe przymioty w ogólności.

Pod tém mianem okolic podwarszawskich, rozumieć będziemy te gospodarstwa, które najbliżéj stolicy położone, najsilniéj z téj dogodnéj zkąd inąd miéjscowości korzystają; zapuszczać się jednakże będziemy na drodze naszego poglądu, w badania stanu pod względem rolniczym i innych stron mniéj lub więcéj od Warszawy odległych, aby tym sposobem na podstawie porównań, rzecz nasza silniéj na prawdzie zyskała, zawsze jednak krańce powiatu warszawskiego, czyli raczéj ograniczona niemi przestrzeń ziemi, będzie wyłącznym celem moich spostrzeżeń i dla tego też pod względem jeograficznym, powiat ten tak opisuję:

Lubo nie posiadam pod ręką źródeł, na podstawie których mógłbym z wszelką dokładnością oznaczyć wielkość tego powiatu, opierając się wszakże na wykazie statystycznym z 1845 r., wypisuję tu, że warszawski powiat zajmuje obszerności 71 mil kwadratowych. Posiada on grunta w większéj części nieodpowiednie pod uprawę pszenicy lub jęczmienia, w położeniu mniéj więcéj pagórkowatém; grunta te są wyniosłe, w ogóle piaszczyste, w okolicach jednak Przybyszewa gliniaste nizkie sapy,— około Grodziska, Mszczonowa, Błonia, warstwa rodzajna przy spodniéj gliniastéj 9 cali dochodzi; około Raszyna, Piaseczna i w pobliżu saméj Warszawy, czyste piaski bez żadnego śladu roślinności, nie z trudnością napotykać można.

Z rzek tu płynących wspomnienia jest godną Wisła, która lubo pośrednio na postęp gospodarstwa w tutéjszym powiecie nie wpływa, zawsze jednak bezpośrednio, w niektórych gospodarstwach powiślańskich, najczęściéj dla holendrów wielkie korzyści przynosi, już to z rybołówstwa, już też innych przemysłowych zatrudnień, jakiemi są, pomijając inne, młynarstwo i chodowla krów, albowiem grunta powiślańskie obfitują w bujne pastwiska, które czy to wynikiem naturalnéj irrigacji, jaką Wisła swojém występowaniem z koryta uskutecznia, czy też dobroczynném pozostawianiem z sandomierskich okolic naniesionego iłu, — są nader żyzne i chodowli krów sprzyjające; mimo to wszakże rzeka ta, o ile mi się zdaje, korzyściami jakie przynosi, bynajmniéj nie wynagradza szkód, które niemal corocznie swemi wylewy zrządza powiślanom.

W dobrach do instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie należących, które znając dostatecznie, nieraz tu dla porównania wspominać będę,—Wisła niesie dochód z kęp na niéj będących, przez wyprzedaż łoziny na wyroby koszykarskie, przez coroczne dostarczanie dla dóbr chrustu na płoty, jak niemniéj z lądowego, i rybołóstwa, niejakie przynosi korzyści. Jeżeli jednakże przejdziemy zakres miéjscowości wyżéj oznaczony. i spojrzymy głębiéj w obszerne łany gubernii warszawskiéj, to nieomylnie przekonamy się, że daleko więcéj okolice te odnoszą korzyści, z mniéjszych rzeczek i strumyków, które im służą za motor do kilku foluszów, tartaków, znacznéj liczby młynów i t. p. zakładów przemysłowych; za rozpowszechnieniem zaś nawadniania łąk, mniemam, że korzyści te do dziś dnia zbyt ograniczone, nadzwyczaj się powiększą.

Co do *klimatu*, to kraj nasz w szczupłych nawet zakresach rozbierając, pod tym względem znaczne przedstawia różnice; w saméj gubernii warszawskiéj między klimatem np. powiatu warszawskiego a wieluńskiego, zachodzą widoczne odcienia; sądzę zatém, że nie będzie zbyteczném, rozbierając jeograficzne przymioty téj okolicy, wspomnieć o jéj klimacie pod względem gospodarczym.

Śniegi zimowe schodzą zwykle na końcu lutego; wiosny po nich następujące w końcu marca, bywają często pogodne i ciepłe, ale na

końcu kwietnia i początku maja, bywają też zimne i niestałéj pogody. Drzewa owocowe zaczynają rozwijać się w końcu kwietnia, kwitną zaś w połowie maja. Uprawa wiosenna gruntu, zależy głównie od pogody wiosny i zaczyna się jak tylko grunt dostatecznie oschnie, by można nań z pługiem wyjechać; wypada to zwykle w końcu drugiéj połowy marca.

Deszczów perjodycznie przypadających, ściśle oznaczyć nie można, jednakże 23 czerwca i 13 sierpnia, stanowią dwie epoki, w których z pewnością spodziewają się tychże, starzy gospodarze w dobrach instytutowych zamieszkali, — z resztą czas deszczów perjodycznych jest najtrudniéjszy do oznaczenia; nieledwie bowiem każda wieś, stósownie do swego położenia pomiędzy lasami, wodami i t. p.; przedstawiałaby odmienne wyniki.

Wczesne lub późniejsze dojrzewanie roślin gospodarskich, zależy od mniéj lub więcéj gorącego lata, przy średniéj temperaturze, przypada ono w czasach następujących: żyto i pszenica dojrzewa w 10 miesiącu po zasianiu, to jest pierwsze w drugiéj połowie lipca od 10 do 15 tego miesiąca; druga od początku sierpnia, a owies dojrzewa w 16 tygodni po zasianiu powszechnie w sierpniu; jęczmień i tatarka dojrzewa w 12 tygodni po zasianiu; groch w miesiącu sierpniu.

Jesienie do połowy bywają ciepłe i pogodne; później dżdżyste i zimne; uprawa jesienna gruntu uskutecznia się zwykle do końca października.

b) Stosunki miéjscowe gospodarstwa w ogólności.

Dwa są sposoby, śladem których postępując, dojść można do pożądanego celu w przedstawieniu innym swoich pojęć lub myśli;— z szczegółowych postrzeżeń tworzyć ogół, lub też ogół wydatniać coraz więcéj opisem szczegółów, w określeniu stósunków miéjscowych gospodarstw okolic opisywanych, obu tych sposobów trzymać się zamierzam.

Dobra do instytutu gospodarstwa wiéjskiego i leśnictwa należące, położone są nad Wisłą przy szosie, o ³/₄ mili od Warszawy, należą one do okolicy tak zwanéj podwarszawską, to jest do okolicy, któréj Warszawa nader blizkiém swém położeniem, potrafiła nadać właściwy charakter, zupełnie odróżniający ją od innych, bardziéj od stolicy oddalonych. Skreślmy po krótce charakter téj okolicy.

Nie ma tu majątków średnich ziemskich, lecz albo dobra kilkaset włók mające, albo też kolonie kilka do kilkudziesięciu morgowe, tych zaś ostatnich byt, zawisł głównie od blizkości Warszawy, jako nienasyconéj konsumentki, która ułatwiając wszelki odbyt, upoważniła niejako nowo je nabywających, do postępowania za stósunkowo małe przestrzenie ziemi, zbyt wygórowanych, a nawet do nieuwierzenia wysokich cen tu się praktykujących.

Chodowla krów, oraz warzywne i owocowe ogrodnictwo, jako najwięcéj obiecujące korzyści, są szczególnym przedmiotem uwagi, téj więcéj przemysłowéj, aniżeli czysto rolniczéj okolicy.

Rolnictwo zaś, dla zbyt wygórowanéj ceny ręcznych i sprzężajnych robotników, znajdujących wszędzie i to po wysokich cenach sposobność zarobkowania, nie zapewnia takich korzyści, jakie gospodarz odległéj od Warszawy położony, mający podostatkiem taniego robotnika, osiągnąć może. Tu bowiem włościanin wyszukuje tysiączne zarobki i woli raczéj iść do miasta z garścią szczawiu, rumianku lub macierzanki, z dwoma słowikami i szczygłem w ręku i połowę tego zarobku na przedmieściu zostawić; woli on tak lekkie i dość wygodne prowadzić życie, aniżeli pracą zajmować się około rolnictwa, bo wreszcie to mu się lepiéj opłaca. Lecz niesądźmy, że Warszawa same tylko błogie wpływy wywiera na okolicznych swoich sąsiadów; przypatrzmy się tylko bliżéj tutejszéj roboczéj klassie wieśniaków i porównajmy ich z zamieszkałymi odległéj? gdzie ci ostatni nie mają ani tyle sposobności, ani tylolicznych przykładów, mniéj jeszcze odstąpili od dobrego i moralności. Rzadko tu można u chłopka znaleść zamożność, ale za to lenistwo, pijaństwo i ostatnią nędzę. Cóż z tego, że on w Warszawie wszystko i wysoko sprzedaje, kiedy pieniędzy otrzymanych, nie zwykł przywozić do domu, ale je zaraz zostawia po szynkach. Wychodząc często z produktami na sprzedaż, przywyka do lenistwa, pijaństwa, a te go prowadzą do nędzy, następnie do kradzieży, któréj nigdzie tak łatwo ukryć niemożna, jak w tak wielkiém mieście. Wprawdzie i tu znaleźć można chłopków zamożnych, oględnych na przyszłość, zawsze trzeźwych, ale to są komety, które dla tego dziwne, że rzadkie.

Taki to jest istotny obraz charakteru włościan w dobrach instytutowych, — taki wszędzie pod Warszawą, bo proszę porównać, czém się różni np. chłop tarchomiński od wilanowskiego, a ten ostatni od od instytutowego? oto cecha charakteru taż sama, też same pojęcia i dążności, o tyle ograniczone, o ile kierujący gospodarstwami, więcéj lub mniéj byt włościan zawisłemi od wymagań dworu uczynili, bo pod tym względem, widoczne w stósunku właścicieli do włościan zachodzą różnice; pomijamy tu kolonistów, którzy najczęściéj niemcy, wszędzie jednacy: porządni, oszczędni i pracowici.

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAKIM SPOSOBEM W BRAKU PASZY ZIMOWÉJ, RADZIĆ SOBIE Z ŻYWIENIEM BYDŁA.

Mały zbiór siana i nieurodzaju zbóż jarych, mogą bardzo utrudnić zimowe wyżywienie bydła, szczególnie podczas długiéj i ostréj zimy. Dla tego uważamy za stósowne zwrócić uwagę rolników, na sposoby ułatwiające wyżywienie inwentarzy, sądząc, że zawsze lepiéj naprzód znać środki zaradcze, niżeli obmyślać je wtedy, kiedy działać należy. Przedstawiamy tu proste rady, które może niejednemu się przydadzą:

— Przedewszystkiém należy porównać posiadaną ilość paszy z liczbą utrzymywanego inwentarza; gdy mało jest paszy, koniecznie zmniéjszyć potrzeba ilość bydła, szczególnie owiec. Każde zawodne zwierzę, czy to z powodu wieku, zdrowia, runa, lub też niezdolności do płodzenia—natychmiast zbywać; w owczarniach, wszystkie jagnięta, po ścisłym przeglądzie, rozsortować jak można najdokładniéj; i jeśli które z nich okażą się choć trochę wątpliwemi, tych pod żadnym pozorem nie chować przez zimę. Same tylko zupełnie rassowe, silne i wiele obiecujące zwierzęta, zostawić należy; dla tego, że *czystém złotem* karmić je wypadnie. Wszystko co nie obiecuje dobrego przypłodu, lub co utrzymujemy niekiedy w folwarkach *jedynie dla liczby*, to wszystko trzeba sprzedać lub zabić na mięso.

— Jeszcze więcéj starać się trzeba wszelkiemi siłami oszczędzać paszę; każdy rozsądny rolnik wie, że pod słowem *oszczędność* rozumieć należy, nie zbytnie skąpienie racji, ale rozsądne i we właściwym czasie rozdzielanie karmu. Trzeba, aby każde bydlę dostawało tyle, ile mu potrzeba do utrzymania ciała, a owca nadto i do dobrego utworzenia runa; to jest, ażeby nie było ani widocznego niedostatku, ani zbytku w paszy; lecz nietrzeba zapominać, że są środki zastąpienia jednéj paszy przez drugą i po większéj części równie pożywną; i w tém to okaże się cała zdolność rolnika.

— Pytanie, jakie właśnie surrogata i w jakiéj ilości mogą najkorzystniéj zastąpić zwykłą paszę zimową, to jest siano i słomę jarą, a zarazem w jakiéj je zadawać postaci, zależy głównie od okoliczności miéjscowych. Karm ten zastąpić można każdą rośliną, jaką tylko zwierzę może przeżuć i strawić; naturalnie najlepsze w tym celu są ziarna zbożowe i rośliny korzeniowe. Lecz obecnie najważniéjszym przedmiotem gospodarstwa jest to, aby z tych wszystkich materij zastępczych wybrać takie, któreby z możliwą taniością łączyły niezbędną pożywność.

— Pierwsza oznaka oszczędnego i wyrachowanego gospodarstwa, zależy bez wątpienia na umiejętności użycia surowych płodów ziemi, najstósowniéj i najkorzystniéj, pożytkując ze wszystkich żywiących środków, jakich nam dostarcza rolnictwo. Nikt nie zaprzeczy, że przy odpowiedzialnéj zdolności, można z nic nieznaczących materjałów, gotować smaczną i pożywną potrawę; toż samo zupełnie powiedzieć można i o karmie bydlęcym. Błędném jest wyrachowanie rolnika, kiedy tenże żywić będzie wszystkie swe bydło słomą i sianem, bez porznięcia ich na sieczkę. Praktyka dowodzi, że jedna i taż sama ilość koniczyny, siana lub słomy, porznięta na sieczkę, staje się przynajmniéj o ¼ część pożywniéjszą, niż zadana w całości; lecz więcéj jeszcze przybędzie sytności téj paszy, gdy porznięte razem 2 funty słomy i 1 funt siana, obleje się wodą wrzącą lub zaparzy. Pierszy tydzień doświadczeń zupełnie potwierdzi nasze słowa. Sieczkę najlepiéj i najprędzéj będzie gotować, czyli rozmiękczać parą. Kociołek żelazny objętości 1 wiadra, łatwo może zaparzyć sieczki na 50 sztuk dorosłego bydła na dobę. Podług tego każdy gospodarz obliczy, jaki mu kocieł potrzebny, stósownie do ilości bydła. Do kadki gdzie sieczka gotuje się parą, trzeba ją kłaść warstwami na 14 cali grubemi, i każdą warstwę przesypywać dobrze oczyszczonemi plewami, potém cokolwiek zmoczyć i dodać małą ilość jakichkolwiek roślin, łodyg kartoflanych, głąbów kapusty i t. p. Jeżeli do sieczki dodaje się część ziarn zbożowych, to można zarazem użyć otrąb, omiecin, przesypując to wszystko solą. Tym sposobem nakłada się kadka do wierzchu, przykrywa deską, przykładając ją kamieniami i na całą massę nalewa się tyle wody, aby ta stała na jeden cal nad deską. Wtedy wpuszcza się para i gdy ciepło dojdzie 45° R., zakrywa się kadka szczelną pokrywą. Zaparzona w ten sposób sieczka, wykłada się w skrzynię z przewierconymi w dnie otworami, przez które zbyteczna woda wycieka. Tą wodą nalewa się znów cała massa, mieszając ją jak najstaranniéj i po *zupełném* ostygnięciu, zadaje się bydłu; najlepiéj jest zaparzać sieczkę dniem pierwéj niż ma być zadaną.

Gdy niema kotła i aparatu parowego, to można sieczkę w kadce, oblawszy wodą wrzącą, zaparzać za pomocą rozpalonych kamieni lub płytek żelaznych. Średnio biorąc, zamiast czterech sztuk bydła, tym sposobem można dobrze wyżywić pięć.

— Nakoniec każdy rolnik pamiętać winien, że w umiarkowanie ciepłych schronieniach, każde bydlę je mniéj, a więcéj się nasyca jak w zimnych. Dla tego to w tym przypadku, więcéj jak kiedykolwiek rolnicy powinni starać się, aby ich obory i t. p. budowle, ochraniały dobrze inwentarz od słoty, zimna i wiatru. *P.*

BUDOWNICTWO WIEJSKIE.

O KAMIENIACH PIASKOWYCH

i sposobie użycia tychże do budowy.

Kamienie naturalne znajdują się na powierzchni ziemi, albo jako skały pierwotnie, lub też w postaci law, czyli warstw późniéjszego utworu.

Są to chemiczne lub mechaniczne związki różnych rodzajów ziemi. Głównemi ich zasadami są: krzemionka, glinka, wapno i magnezja.

Krzemionka główna zasada kamieni piaskowych, jest to ciało w naturze nader obfite. W stanie czystym, znajduje się jako kryształ ziemny i opal, zanieczyszczona zaś jako piasek.

Piaskowiec składa się zwykle z ziarn piasku, mniéj lub więcéj drobnych połączonych pewnym gatunkiem spoiwa i spoiwo to zazwyczaj nie daje się dostrzegać między ziarnami i kamień zdaje się być utworzonym z jednéj massy. *Ziarna piaskowca* pospolicie miewają ścianki zaokrąglone, często jednak bywają kątowate, wielkości rozmaitéj.

Kamienie te w ogóle znacznie twarde, znajdują się w łomach nadzwyczaj grubych, a ztąd bardzo są użyteczne w budownictwie.

Cechy ich ogólne są następujące: — o stal uderzone wydają iskry, czego nie czynią inne rodzaje kamieni, nie pienią się z kwasami i nie pokrywają białym proszkiem w płomieniu świecy, jak to się dzieje z kamieniami wapiennemi i gipsowemi.

W kopalniach znajdują się w warstwach lub w niejednostajnéj massie, albo też w postaci skał nieforemnych. W ogóle są bardzo suche, dla tego też przy obrabianiu lub tarciu, należy je zwilżać wodą, unoszący się bowiem pył szkodliwie działa na płuca.

Spoiwo czyli wiąz ziarn, bywa różnego składu, pospolicie składa się z krzemionki, wapna, gliny, kwasorodniku lub wodnianu żelaza, i nadaje kamieniom tym kolory rozmaite.

Kamienie białe pstre lub szare, mają spoiwo krzemieniste lub wapienne, żółty lub czerwnony kolor pochodzi od gliny, kwasorodniku i wodnianu żelaza. Stósownie więc do różnego rodzaju kolorów, można podzielić kamienie znajdujące się w naszym kraju na białe, czerwone, żółte, pstre i szare.

Gatunek 1. Piaskowiec biały, koloru mniéj więcéj zbliżonego do czystéj białości; ziarna rozmaitéj wielkości, spojone są zwykle wiązem krzemiennym lub wapiennym.

Pierwsza odmiana: *piaskowiec biały gruboziarnisty*, składa się z ziarn grubych, spojonych, ostrych, wielkości nasienia konopnego, cokolwiek dziurkowaty; najkorzystniéj używać się daje na kamienie młyńskie. Znajduje się u nas rzadko, tylko około Chełma w pow. kra-

snostawskim, najczęściśj zaś sprowadzany bywa ze Szląska do naszych wiatraków i młynów.

Druga odmiana: *piaskowiec biały średnio-ziarnisty*, podobny jest do poprzedzającéj odmiany, różni się daleko drobniéjszém ziarnem, które dochodzi wielkości makowego nasienia. Znajduje się u nas również w okolicy m. Chełma, gdzie z niego wyrabiają kamienie młyńskie i żarnowe, także nad rzeką Wartą w pow. konińskim, w pow. piotrkowskim, zamojskim, opoczyńskim i opatowskim. Używa się z korzyścią do budowy:

Trzecia odmiana: *piaskowiec biały muszlowy*, odznacza się mnóstwem wchodzących w skład jego muszli skamieniałych, wielką spojnością i ostrością ziarn piaskowych, złączonych w jedną całość. Znajduje się w okolicach Chełma, gdzie używa się do wysypywania dróg bitych z powodu, iż niedostarcza brył większych, zdatnych do czego innego. Gdyby był odkrytym w większych bryłach, wybornie użytym by mógł być na kamienie młyńskie; może możnaby jednak spajać jego większe kawałki tak jak to zrobiono w młynie parowym na Solcu z lawą krzemionkową.

Czwarta odmiana: *piaskowiec biały drobno-ziarnisty*, składa się z drobnych ziarn krzemionki tak ściśle spojonych, iż z trudnością dostrzedz się dają. Kamień ten daje się bardzo pięknie obrabiać na kamienie ciosowe i wyrabiać na delikatne i trwałe rzeźby, które białością, gładkością i trwałością, wyrównywają prawie rzeźbom z białego marmuru; dowodem tego służyć mogą: pomnik Jana III w Łazienkach, Kluka w Ciechanowcu i rzeźby zdobiące pałac Krasińskich w Warszawie.

Odmiana ta należy do najużyteczniéjszych, znajduje się w naszym kraju bardzo obficie w pow. opoczyńskim, opatowskim, koło Szydłowca, Wąchocka, Kunowa. Stanowi bowiem wyborny materjał budowlany, czego dowodem są budowle w okolicach wspomnianych z tego kamienia wyniesione i utrzymujące się w stanie zupełnéj trwałości; posiada znaczną twardość, spojność i wytrzymałość na mrozy i wilgoć, czego próbę mamy w Warszawie na chodniku ułożonym na ulicy Przejazd koło arsenału, od lat blizko 30 w dobrym stanie utrzymującym się. Stopa sześcienna jego waży 136 — 140 funtów. Dobrym jest również do budowy wodnéj, jak dowodzą upusty w kanale augustowskim.

W drobniéjszych sztukach używa się na drogi bite, a z powodu nietopliwości, używają go do wykładania ognisk w piecach hutniczych szklarskich.

Piąta odmiana: *piaskowiec biały łupkowaty*, różni się od poprzedzającego łupkowatą budową i taflowatym kształtem swych części, co szczególniéj czyni go użytecznym do stawiania domów, jak to ma miéjsce w mieście Skrzynnie w powiecie opoczyńskim i wielu innych.

Gatunek drugi. Piaskowiec czerwony. Kolor jego pochodzi od kwasorodniku żelaza, wchodzącego w skład spoiwa tego kamienia. Ziarno miewa różne, łupie się łatwo, nawet znajduje się połupany na niewielkie płaskie bryły. W ogóle nie jest tak silny jak piaskowce białe. Niektóre jednak, szczególnie drobno-ziarniste gatunki, posiadają znaczną twardość. Odznacza się tém, że uderzony o stal, nie tak wiele iskier wydaje jak piaskowce białe. Znajdują się u nas dwie jego odmiany.

Pierwsza odmiana: *piaskowiec blado-czerwony*, znajduje się koło wsi Garbacza w pow. opoczyńskim, gdzie stanowi piękne łomy, wydające wyborny kamień budowlany i młyński. Nie jest jednak tak wytrzymały na zmiany atmosfery jak piaskowiec biały.

Druga odmiana: *piaskowiec czerwony właściwy*, znajduje się w górach Święto-Krzyzkich w północnéj i zachodniéj ich stronie, koło Samsonowa i Cmińska. Główne zaś jego łomy znajdują się w Przedborzu nad Pilicą. Używa się jako kamień ciosowy. Trudniéj się daje obrabiać jak piaskowce białe. Z powodu swéj znakomitéj wytrzymałości na tarcie, używa się z korzyścią, na schody, chodniki, bruki i tym podobne.

Gatunek trzeci, *piaskowiec żółty czyli brunatny*, kolor swój winien rudzie żelaznéj brunatnéj czyli wodnianowi żelaza, łączącéj jego ziarna. Znajduje się w tych miéjscach co i czerwony, mianowicie w Przedborzu i Prażkach. Często tworzy jedne głazy z piaskowcem czerwonym i własności mniéj więcéj ma też same co ten ostatni.

Gatunek czwarty, *piaskowiec pstry i plamisty*, odznacza się czerwonemi, białemi, żółtemi, czasem i różowemi plamami, co mu czasem nadaje postać marmuru różnobarwnego. Natrafia się u nas w pow. opoczyńskim z czarnemi i białemi plamami, a różowo-biało-żółto-plamisty, znajduje się szczególniéj w okolicach Przedborza, gdzie wydobywają go kamieniarze wraz z innemi gatunkami i używają do wyrobienia pomniéjszych ozdobnych przedmiotów, kolumn, ławek, stołów i t. p.

Gatunek piąty, *piaskowiec szary*; spoiwo jego składa się z cząstek smolisto-wapiennych. Znajduje się w okolicach Żywca w zachodnich Karpatach. Odznacza się w ogóle wielką spojnością i łupkotą budową. Napotyka się zwykle w płaskich taflach grubości od $^1/_4$ do 2 cali, a obszerności czasami do 3ch sążni kwadr. pochodzących. Takie tafle widzieć można między innemi w tak zwanym djablim zamku na wierzchołku babiéj góry między Żywcem i Jordanowem w zachodnich Karpatach. Znajduje się także i w innych miéjscach dawnego województwa krakowskiego i stanowi dobry materjał budowlany do stawiania kamiennych płotów, do przykrywania dołów służących do przechowywania kartofli, do budowania małych mostków, czasami na dachy pomniéjszych budowli wiéjskich, jako téż piwnic i t. p.

Widzimy ztąd, że kraj nasz obfituje w ten rodzaj materjału budowlanego i posiada wyborne jego gatunki.

Brak wygodnéj i taniéj kommunikacji, a ztąd wysoka cena kamieni, wstrzymuje upowszechnienie użycia tego materjału w ogóle na całe budowle. Używają go jednak na gzymsy, cokuły, okładki murów; w miéjscach zaś jego wydobywania i sąsiednich okolicach stawiają całkowite budowle z niego i trwałość przez długie lata niektórych, dowodzi dobroci materjału.

Kamień wydobyty z kopalni, rozdziela się na większe lub mniéjsze sztuki piłą zębatą lub bezzębną, stósownie do twardości, a następnie obrabia się w pewne kształty dane, stósowne do jego przeznaczenia.

Gdy budynek cały z kamienia ciosowego ma być wzniesiony, wówczas kamienie obrabiają się w bryły równoległo-ścienne i wtedy mają nazwę *kamieni przyborowych*.

Kamienie przyborowe już przysposobione są do budowania, które się tak odbywa: plantuje się pokład łożyska, w którém kamień ma spoczywać i kilkakrotnie sprawdza się za pomocą gruntwagi, czy robota wykonana jest dokładnie. Następnie ustawiają kamień na miejscu i uważają za pomocą ołowianki, pionu i wagi mularskiéj, czy płaszczyzny spojenia są dokładne, czyli dobrze się łączą ze sztukemi sąsiedniemi. Poznawszy, że warunki te są wypełnione, podnoszą kamień dla oczyszczenia i zwilżenia łożyska pokładu dolnego i dla rozciągnięcia pokładu równego zaprawy i pokrywają zaprawę spojenia pionowe sztuk sąsiednich. Następnie kamień układa się powtórnie i ostatecznie na miéjscu za pomocą drąga żelaznego i po nowém sprawdzeniu linją, z niklem i wagą, usadawia się go na zawsze, pobijając młotkiem drewnianym, dopóki zbyteczna ilość zaprawy nie wyciśnie się fugami.

Przy murowaniu z kamieni należy też same zachować prawidła co i przy murowaniu z cegieł, zapobiegać głównie trzeba rozdzielaniu się, któreby mogło wydarzyć się w massie muru, szczególnie gdy tenże jest bardzo gruby; dla tego téż wszystkie kamienie powinny być układane w wiązanie, to jest, aby kamienie przyległe były układane naprzemian, jedne w kierunku długości, drugie w kierunku szerokości. Unikać téż należy dawania kamieniom długości bardzo znacznéj w stósunku szerokości i grubości. Najlepsza proporcja jest długość dwa razy większa od szerokości, a szerokość taka jak wysokość, lecz byłoby często za kosztowném nadawać wszystkim kamieniom pomienione kształty, z powodu wielu odpadków nieużytecznych; zwykle więc nadają kamieniom stósunek taki jak cegle, to jest długość równą potrójnéj, a szerokość podwójnéj wysokości.

W powyższy sposób, to jest całkowicie z kamienia, budują u nas tylko jak powiedziałem w okolicach gdzie kamienie się znajdują na miéjscu, najczęściéj zaś mury są tylko obłożone (olicowane) kamieniem ciosowym, a wnętrze wypełnione cegłą. Okładki te dają się albo dla nadania piękniéjszéj powierzchowności, albo też większéj mocy.

W pierwszym razie okładka uważaną być może za pewien rodzaj powłoki i robi się po ukończeniu głównych konstrukcji i osadzeniu się murów.

W drugim razie, ponieważ olicowanie powinno być robione razem z resztą murowania, konieczną jest rzeczą zachować pewne prawidła przy wykonaniu, dla zapobieżenia nierównemu osiadaniu się i wynikającym ztąd skutkom.

Prawidła te są następujące. — Zabuntować ogólnie wierzch każdéj warstwy, odłamkami kamieni ciosowych, jak najdokładniéj okładać obrobione kamienie w ten sposób, aby przedstawiały liczne wiązania pod każdym względem i kłaść wiązadła z kamieni lub ankier żelaznych, dla połączenia kamienia z resztą muru.

Jedyną drogą poznania własności, konieczne jest doświadczenie, *Rondelet* bowiem powiada, że nie ma żadnéj własności fizycznéj ani chemicznéj, po któréj możnaby z pewnością umiarkować o mocy tych materjałów.

Co do naszych piaskowców, doświadczenie uczy, że w ogóle dobre są do budowy, niektóre zaś, jako to: przedborski czerwony i biały kunowski, stanowią wyborne pod każdym względem materjały budowlane. Doświadczenia nad ich wytrzymałością w zgnieceniu robione nie były, a przynajmniéj nie podane do powszechnéj wiadomości. Wytrzymałość ich na działanie atmosfery, wilgoci, ciepła i zimna, najlepiéj okazują całkowite budynki wzniesione w okolicach ich wydobywania, jak to już wyżéj wspomniałem. *

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE.

PRZYRODA I PRZEMYSŁ,

Tygodnik poświęcony przystępnemu wykładowi wszystkich gałęzi nauk przyrodzonych, praktycznemu ich zastósowaniu do potrzeb życia, redagowany przez J. Zaborowskiego, *nakład L. Merzbacha w Poznaniu.*

Oto mamy przed sobą kilka numerów tygodnika, którego tytuł powyżéj przytoczyliśmy. Witamy go szczerze i z sympatją, jako jedyne czasowe pismo w polskim języku, nauki przyrodzone i przemys traktujące. Witamy go z sympatją nie z powodu treści, zbyt bowiem mało jeszcze dał nam ją poznać, lecz z powodu głównéj myśli przewodniczącéj Redakcji — sprowadzenia publiczności myślącéj na obszerne pole faktów i odkryć przyrody i przemysłu. W tym to bowiem kierunku przedsięwzięte prace, są w obecnym stanie piśmiennictwa nauk ścisłych, najważniéjszemi i najodpowiedzialniejszemi, gdyż tylko powszechne zajęcie się ogółu nauką przyrody, pozwoli, a nawet wywoła samoistne téjże u nas rozwinięcie się.

Drugi jeszcze wzgląd mamy witając pismo poznańskie z sympatją, a tym jest skombinowanie rozrzuconych dotychczas pojedynczych usiłowań krajowych badaczów natury. Czas pokaże, czy nadzieje nasze zostaną urzeczywistnione.

Z powyższych względów nim bezstronny sąd kompententnych wyprowadzi czasopismo poznańskie na pole krytyki, niech nam pozwoli Redakcja rzucić kilka myśli — myśli nie naszych, ale ogólnym głosem wywołanych, które dla tego tylko wznawiamy, iż pozostajem w wątpliwości czy znalazły baczny rozbiór w łonie Redakcji, ta bowiem żadnym przedwstępem planu swego postępowania nie ogłosiła.

U nas (a zdaje się że i w Galicji i Poznanskiém w tych samych zostają okolicznościach), znajomość przyrody i nauk o niéj traktujących, jest bardzo a bardzo ograniczoną, tak że zamyka się w niewielkiém kółku wybranych. Że tak jest, wiemy o tém wszyscy. Nie chcę ja tu nikomu ubliżać. Prawda, mamy wielu w każdéj gałęzi nauk przyrody uczonych, których nazwiska i za granicą są znane, mamy i takich, co z usilnością pną się na wyższe stanowiska, — lecz co się tyczy ogółu, to ten, wyznać należy, bezwarunkowo stoi po za obrębem nauki. Ten smutny stan rzeczy szczególniéj powinien być przewodnikiem we wszystkich teoretycznych pracach naszych historyków natury, nakazuje on bowiem ograniczać je do *elementarnych* a *popularnie* obrobionych dzieł, jeżeli takowe traktują teoretyczny wykład nauki. Przeciwnie zaś, jeżeli pisarz ma na celu zastósowania, realne korzyści przynieść mające, to jako dla osób zkąd inąd usposobionych może i powinien być ścisłym i naukowym. Z uwagi na powyżéj przytoczone przyczyny, tygodnik którego celem jest zjednoczyć obydwa przypadki, jednoczyć też powinien i obydwa rodzaje wykładu. Pod tym względem spodziewamy się, że tygodnik poznański odpowie oczekiwaniom. Kolumny swoje bowiem podzielił na 2 oddziały: pierwszy obejmuje wykład przystępny i popularny faktów z dziedziny nauk przyrodzonych, drugi przemysł w jego zastósowaniach i postę-

pach. O ile pierwszy dział powinien odznaczać się przystępnością i popularnością, o tyle drugi sumiennością i odpowiednią treścią. Lecz gdy artykuły choćby najpiękniéj obrobione, byle tylko obchodzić mogą—ile *nas* dotyczą, przeto opisy krajowych przedmiotów lub też rozwiązanie miéjscowych kwestji, stanowić powinny przeważającą część artykułów czasopisma poznańskiego. Dotąd treść numerów wyszłych na widok publiczny, kierunku tego zupełnie nie usprawiedliwia. Jest to ogólne prawo natury, że tam tylko życie, gdzie jest postęp, a postęp może tylko wypłynąć ze starcia się zdań; niechże więc tygodnik o tém nie zapomina i w szpalty swoje zaliczy krytykę i zprawozdanie z ruchu literackiego na téj drodze umiejętności. To jest konieczném, a krytyka sprawiedliwa i bezstronna zamiast zawiści, tylko zwolenników zjednać może (*). *Adam Wiślicki.*

DONIESIENIA HANDLOWE.

Gdańsk 3 kwietnia 1856 roku. — Zawarcie pokoju sparaliżowało w Anglii handel zbożowy, bo i sprzedający i kupujący w tym zupełnie nowym stanie rzeczy rozpatrzyć się, tudzież widoki i szanse spokojnie ocenić widzą potrzebę. Mimo to jednak, targ ostatni poniedziałkowy, zwłaszcza ku końcowi, wyraźne okazywał ożywienie i dobra pszenica łatwy znajdowała odbyt. W ogólném przekonaniu, stagnacja jest tylko chwilową, bo realne potrzeby konsumcji w najludniéjszych częściach Europy dają gwarancję utrzymania się stałego cen obecnych wysokich.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta,	Bobu, Grochu	Siem. Inian. Rzep.	Mąki centn.
Z kraju:	6,854	4,827	6,544	—	1139	—	37,540
Z zagranicy:	24,661	985	15,715	—	10124	—	27940

Targi prowincjonalne Szkockie i Irlandzkie, trzymały się mocno przy ostatnich cenach.

We Francji z każdym dniem stósownie do obfitości dowozu, pogody i chwilowych wrażeń, fluktuacje mają miéjsce, ceny jednak materjalnie nie uchyliły się.

W Hollandji, Hamburgu i innych portowych miastach, targi pod wpływem zawarcia pokoju, były niejako zawieszone.

Na naszéj giełdzie żadnéj tranzakcji i żadnych nie było interesów i dawne ceny nominalnie pozostają tylko dla piekarzy, bo o ile nam wiadomo, na spekulację odportową nic nie kupiono.

Czas mieliśmy dość piękny i suchy. Nawigacja na Wiśle otwarta.

Kursa zamian:— Londyn 3 mies. $6{,}21\frac{3}{4}$, Amsterdam 102, Hamburg $44\frac{3}{4}$. Aleks. *Makowski* et comp.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 30 marca do 5 kwietnia 1856 roku.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do k.		Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta czetwert	11	64½			Siana fura 1-konna	2	55	6	
Pszenicy	13	90			„ „ 2-konna	5	10	9	50
Grochu zwyczajnego	13	3			Słomy pud	—	18	—	—
„ cukrowego	15	—			„ fura zwycz.	1	80	3	60
Fasoli	12	97			Drzewa sosn. sążeń	8	50	—	—
Gryki	9	85			Wół dobry	42	—	80	—
Jęczmienia	9	90			„ średni	35	—	41	—
Owsa	6	15			„ lichy	27	—	32	—
Mąki pszen. przed. pud	3	—			Cielę	3	47	—	—
„ ordynarnéj	—	—			Baran	—	—	—	—
„ żytnéj pytlowéj	1	72½			Wieprz dobry	21	—	29	—
„ gryczanéj	2	10			„ średni	16	—	20	—
Kaszy jaglanéj	18	70			„ lichy	13	—	15	—
„ gryczanéj zw.	15	12			Masła pud	8	10	—	—
„ drobnéj	24	49			Słoniny „	6	40	—	—
„ jęczm. perł.	26	1			Kartofli czetwert	4	67	—	—
„ „ ordyn.	12	67			Okowity wiadro	4	90	—	—
Siana pud	—	34			Szumówki wiadro	2	94	—	—

Sprowadzono w dniu 4 kwietnia r. b. 1856 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutéjszych kupców: wołów sztuk 317, z różnych miejsc Królestwa 117, ogółem wołów sztuk 434, wieprzy 468, cieląt 1000, z tych zakupili rzeźnicy tutéjsi wołów sztuk 361, wieprzy 468.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwerti 1148, Pszenicy czet. 2746, Jęczmienia czet. 969, Owsa czet. 2764, Grochu czet. 269, Gryki czet. 327, Kaszy jęczmiennéj czet. 229, Kartofli 445 Siana pudów 27,725, Słomy pudów 10935.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 24 marca (5 kwietnia) 1856 roku.	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
MONETY.				
Pół-Imperyały	5	25	—	—
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu	85	45	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprócz kuponu) za 100 zł.	—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.	14	74	—	—
„ „ Serye wylosowane.	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu	99	58	—	—
WEXLE.				
Berlin 100 talarów . . . 2 m.	95	$62\frac{1}{2}$	95	40
Gdańsk 100 tal. . . . 2 m.	95	40	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . 2 m.	146	25	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . 3 m.	6	51	—	—
Petersburg 100 rs. . . . 1 m.	—	—	99	75
Paryż 300 franków . . . 2 m.	77	70	—	—
Wiedeń 150 złr. . . . 1 m.	96	30	—	—
Wrocław 100 tal. . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. — kop. $5\frac{5}{9}$.
„ „ „ od Listów zastawnych kop. $17\frac{1}{6}$.
Nowa rossyjska pożyczka rs. 2 kop. $41\frac{2}{3}$.

(*) Podzielając zdanie krytyka, co do ważności i szczęśliwego pomysłu wydawnictwa „Przyrody,“ Redakcja Przeglądu rolniczego oświadcza swoim czytelnikom, iż nakładca ogłosił następującą odezwę:

DO PISARZÓW POLSKICH.

Niżéj podpisany nakładca tygodnika „Przyroda i przemysł“ pragnąc zaopatrzyć to pismo w artykuły jak najlepsze, a przytém wzbogacić literaturę nauk przyrodzonych i dać pole zdolnościom może nieznanym, wzywa wszystkich piszących do udziału w konkursie rozpraw z dziedziny nauk przyrodzonych, przemysłu lub agronomii pod następnemi warunkami: Nagrody rozpraw uznanych za najlepsze są: 1) czterdzieści dukatów; 2) dwadzieścia duk.; 3) dziesięć duk.

Rozprawy którym nagrody zostaną przyznane, stają się własnością nakładcy. Ten prócz nagród, płaci zwykłe przy tém pismie honorarjum arkuszowe, Rozprawy powinny:

1) Być napisane oryginalnie, zrozumiale i popularnie, nigdzię nie drukowane.

2) Zapełnić przynajmniéj 6 arkuszy tygodnika wspomnionego; mogą zawierać rysunki potrzebne do objaśnienia.

Rozprawy ubiegające się o nagrodę, winny być nadesłane *franco* pod adresem nakładcy, z dołączeniem godła i nazwiska autora, w osóbno zapieczętowanéj kopercie, przed dniem 1 maja r. b.

Nazwiska osób składających komitet, który przyzna nagrodę, czasu swego będą ogłoszone, a przyznanie nagród nastąpi 1 czerwca r. b.

Poznań, w styczniu 1856 roku. Ludwik Merzbach.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 25 marca (6 kwietnia) 1856 r.— Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny, Hertz.